

Dr Piotr Giertych

Bez wywiadówek, czyli o osobistych spotkaniach rodziców z opiekunem dziecka w szkole

Wywiadówki w szkole rzadko cieszą się dobrą opinią, zdarza się, że rodzice ich unikają, oceniając je jako stratę czasu lub z obawy, że zostaną wybrani do komitetu rodzicielskiego. Niektórzy jednak chętnie na nie chodzą, gdyż miłość rodzicielska przekłada się na zainteresowanie sprawami dziecka, a samo spotkanie może być okazją do lepszego poznania grona pedagogicznego i innych rodziców z klasy. Ale chyba wszyscy zgodnie stwierdzą, że w czasie wywiadówki niewiele można się dowiedzieć na temat własnego dziecka. Jak zaradzić tej sytuacji? Rodzice uczniów z problemami na pewno mogą liczyć na indywidualne spotkanie, ale czy głównym zadaniem szkoły jest zajmowanie się problemami, czy też raczej ma ona wychowywać i kształcić wszystkich według ich osobistych potrzeb?

Alternatywą dla wywiadówek są osobiste spotkania z opiekunem dziecka. I nie jest to wcale nowość, gdyż już przed wojną istniała w szkołach tradycja jednego niedzielnego popołudnia w miesiącu, które nauczyciele poświęcali na spotkania indywidualne z rodzinami – tzw. dyżury. Rodzice dzieci mogli przyjść i porozmawiać o swoim dziecku.

W szkole, w której pracuję, podobny model został przyjęty jako standard. I nie dotyczy on tylko wybranych rodziców, lecz wszystkich. Integralną częścią programu wychowawczego szkoły jest ścisła współpraca z rodzicami, którzy mają obowiązek stawić się na spotkanie z opiekunem kilka razy w roku, aby omówić rozwój ich dziecka.

Relacje społeczne

Szkoła to przede wszystkim relacje społeczne. Łatwo się zgodzimy z tym, że w kształceniu dzieci socjalizacja w szkole jest elementem niezwykle ważnym. Wszak nauczyć czytać można dziecko w domu,

ale nauczyć je zachowywać się w grupie rówieśniczej – to zupełnie inna sprawa. Relacje społeczne to nie tylko kwestia dzieci, ale także dorosłych. Szkoła to miejsce, gdzie pod wpływem emocji, prostoliniowości dzieci, zdenerwowania nauczycieli wywoływane są tysiące sytuacji, które doprowadzają do spięć, napięć, pomówień, ośmieszeń, niezrozumienia itd. Dzieje się tak na linii uczniowie – nauczyciele, nauczyciele – nauczyciele, nauczyciele – rodzice, uczniowie – rodzice. Nauczyciele w szkole zdają sobie z tego sprawę, widzą to, a często mają bardzo głęboki wgląd w sprawy relacji społecznych uczniów, nawet w ich domu. Dobry pedagog zauważa po sposobie funkcjonowania dziecka, jaka jest jego sytuacja rodzinna. Aby móc coś zaradzić, aby móc rozwiązać jakiś problem, aby móc coś wyjaśnić czy wreszcie samemu zrozumieć, potrzebuje kontaktu z rodzicami. W tej chwili zdarza się, że rodzice unikają szkoły – mając nadzieję, że nikt ich nie zapisze do komitetu rodzicielskiego – lub nauczyciele unikają rodziców, którzy zbyt natarczywie domagają się swoich praw, powołując się na różne dyrektywy instancji wyższych. W takiej atmosferze można zrobić tylko jedno – usiąść i porozmawiać, najlepiej w dobrym otoczeniu.

W szkole, w której pracuję, wyznaczone są specjalne pokoje, ładnie urządzone, z sofami i dekoracją, przeznaczone jedynie do indywidualnych rozmów z rodzicami. Każde dziecko w szkole ma swojego opiekuna, może to być wychowawca, ale nie musi. Jest to osoba, która ma za zadanie zbierać wiadomości od pozostałych nauczycieli na temat kształcenia dziecka, poznać dziecko na tyle dobrze, aby nawiązać z nim pewną relację, która ułatwi dziecku mówienie o swoich problemach, a następnie zastanowić się, jak pomóc rodzicom w rozwiązaniu tych problemów.

Opiekun raz w tygodniu pozostaje w szkole dłużej i ma swój dyżur, na który zapisują się

rodzice. Na spotkanie opiekun przychodzi przygotowany. Ma przy sobie ostatnie sprawdziany i oceny, ma informacje o zachowaniu ucznia, ma notatki z kilku przeprowadzonych z nim spotkań.

Gdy rodzice przyjdą do szkoły, udają się do pokoju, gdzie w takiej atmosferze można usiąść do rozważenia paru spraw dotyczących dziecka, a są to często sprawy nie tylko bieżące, ale i ogólne, dotyczące także przyszłości ucznia.

O czym rozmawiać?

W czasie takich spotkań można dowiedzieć się bardzo wiele, i to najczęściej o sprawach znacznie ważniejszych niż można by się spodziewać. Spotkanie rozpoczyna opiekun, grzecznie się przedstawiając, jeśli jest to pierwsze spotkanie, lub nawiązując jakąś anegdotą do wydarzeń szkolnych. Powoli staje się miło i przyjemnie. Rodzice najczęściej zaczynają od spraw najbardziej ich nurtujących, choć czasami o tych usłyszymy dopiero pod koniec rozmowy. Trzeba być cierpliwym i umieć słuchać oraz zadawać pytania, a także umieć wyjaśniać stanowisko szkoły w bardzo wielu kwestiach, szanując opinię innych osób.

Nierzadko dowiadywałem się na spotkaniu, że nadpobudliwość dziecka w ostatnim okresie wynika z sytuacji przeprowadzki czy utraty pracy przez ojca, czy też choroby kogoś z rodziny. Do takich szczegółów nie dotarlibyśmy nigdy na wywiadówce. O wiele łatwiej jest podnieść na duchu dziecko, kiedy powie mu się miłe słowo nawiązujące bezpośrednio do sytuacji, w której znalazła się jego rodzina.

Często na spotkaniach opiekun zadaje serię pytań, aby się dowiedzieć, jak bardzo rodzice są zaangażowani w proces wychowawczy dziecka. Czy poświęcają mu czas? Czy jedzą wspólne posiłki? Czy pomagają w lekcjach? Czasami informacje trzeba wyciągać „podstępem” – jak to mi się kiedyś zdarzyło, gdy na pytanie o czas spędzony przez dziecko przed komputerem dostałem odpowiedź: „Niewiele i zawsze z tatą”. Wiedząc, jak nadpobudliwym dzieckiem była pociecha rodziców, z którymi rozmawiałem, nie pozwoliłem się zwieść i po chwili wróciłem do pytania o czas poświęcony na grę na komputerze. Rodzice znów zapewniali mnie, że wszystko kontrolują, ale w końcu przyznali się: „półtorej godziny dziennie”. No cóż, pogratulowałem ojcu, że poświęca tyle czasu synowi i zaproponowałem redukcję gry na komputerze do 10 minut i przeznaczenie pozostałego czasu na piłkę nożną. W cudowny sposób chłopiec podejrzewany o ADHD nagle

znacznie ograniczył swoją nadpobudliwość i nadpobudliwość. Stał się miłszy i bardziej skoncentrowany. Takich efektów nie osiągnąłbym nigdy dzięki spotkaniu na wywiadówce.

Również rodzice dowiadują się bardzo wiele z życia ich dziecka i środowiska, w którym spędza ono codziennie tak wiele godzin. Nauczyciel dysponuje wiadomościami nieosiągalnymi dla rodzica, gdyż dotyczącymi zachowań dziecka w gronie rówieśniczym. To, jakie dziecko ma relacje z rówieśnikami, jak radzi sobie w sytuacji trudnej, jak się koncentruje, jak radzi sobie ze stresem, czy jest odważne, mężne, sprawiedliwe, czy potrafi pomagać, współczuć, opiekować się innymi, to wszystko informacje niezwykle cenne dla rodziców, którzy chętnie ubiegają się o nie właśnie na takich indywidualnych spotkaniach.

Można by żywić niepokój, że takie spotkanie ma charakter wywiadu. Jednak tak nie jest. Celem spotkania jest pomoc rodzicom w wychowaniu dziecka, a pytania nie są nachalne i są stawiane w tak dobrej atmosferze i w takim poszanowaniu wolności, że nikt nie czuje się urażony. Raczej się cieszy, że ktoś stara się pomóc. Rodzice zawsze są wdzięczni, że jest w szkole ktoś, kto myśli o ich dziecku jako o osobie. A nauczyciel wzrasta w przekonaniu, że jego wysiłek w szkole będzie wspierany w domu. Osobista relacja tworzy więź zaufania, która jest konieczna do skutecznego wychowania.

Personalizacja kształcenia

Osoba staje się centrum takiego spotkania z opiekunem. „Indywidualizacja kształcenia”, termin, który wielu wprowadza w błąd, nie powinien być mylony z personalizacją. W dużym konkretnie może istnieć indywidualizacja – każdy ma kartę chipową i wiadomo, o której wchodzi do pracy, kiedy jest w stołówce i ile wydrukował kopii – natomiast nie oznacza to personalizacji, czyli podejścia do człowieka jako do osoby, która rozwija się integralnie i ma potrzeby wychodzące poza ramy szkoły, poza ramy tego, co możemy mu dać, bo jest osobą. Dlatego zwykłem tłumaczyć, że nawet w licznej klasie, gdy sala jest ładnie ozdobiona, jest czysto, a pedagog jest zrelaksowany, uśmiechnięty i skutecznie przeprowadza lekcję, personalizacja może być na bardzo wysokim poziomie, mimo że może brakować indywidualizacji.

W spotkaniach z opiekunem musi przeważać podejście personalistyczne nad indywidualistycznym. Rodzicom bardziej zależy na spotkaniu osoby, która stara się zrozumieć ich dziecko, niż na

wydruku gigantycznej liczby ocen cząstkowych, wszystkich zindywidualizowanych. Spotkania z opiekunem są pewnym gwarantem personalizacji, bo w ich czasie spotykają się osoby i rozmawiają o osobie.

Kiedyś przeżyłem następującą historię: miałem w klasie ucznia, z którym były duże problemy (do dziś są, ale nie na moich lekcjach, a wywodzą się one z pewnych zaburzeń emocjonalnych czy psychicznych – uczeń jest poddany terapii w poradni). Problemem było to, że uczeń prowokował w sposób „głupkowaty”, dorzucał swoje uwagi do komentarza nauczyciela. Miał siedem lat. Był na tyle inteligentny, by zdawać sobie sprawę z tego, że działa złośliwie, ale nie był w stanie się powstrzymać, a różne próby czy to tłumaczenia, czy też groźby nie dawały rezultatów. Podniesienie głosu czy kara skutkowałą zjawiskiem niebezpiecznym – uczeń uciekał z klasy lub chodził po klasie i bił innych uczniów. Miałem w tej klasie tylko jedną lekcję tygodniowo i udało mi się dotrwać do wakacji, ale wiedziałem, że w następnym roku będę miał dwie lekcje i muszę coś zmienić, aby przez cały rok nie walczyć. Udało się. Przy pewnej okazji wyjaśniłem rodzicom mój problem i zaproponowałem, aby zaprosili mnie do domu w czasie wakacji – czyli wprosiłem się. Zaakceptowali mój plan. Przyjechałem na podwieczorek i rozmawiałem z rodzicami przez godzinę, zobaczyłem pokój dziecka, zobaczyłem, jak się bawi, zobaczyłem, jak je podwieczorek w obecności dorosłych, i wiedziałem już bardzo wiele.

Potem stały się dwie rzeczy. Po pierwsze, uczeń zaakceptował mnie jako przyjaciela rodziny, więc wszelkie urazy z poprzedniego roku minęły, a ja mianowałem go kanclerzem w klasie, czyli odpowiedzialnym za pamiętanie, który numer ma kolejna lekcja. Poza tym spotkałem się jeszcze raz z rodzicami, aby opowiedzieć o moich wrażeniach z podwieczorku u nich. Takie zwierzenia wymagają prostoty i pokory, mówić trzeba delikatnie, ale też nie omijać problemów. Otóż oboje rodzice byli wykładowcami uniwersyteckimi, pierwszy syn wprowadził w ich życie dużo zmian, do których oni jeszcze nie potrafili się przyzwyczaić. Łącząc wymagania zawodowe i kontakt ciągle z dorosłymi ludźmi, ci rodzice, moim zdaniem, traktowali dziecko zbyt poważnie, zbyt „dorośle”, a chłopiec, nie umiejąc uzyskać odwzajemnionych uczuć, starał się w coraz to nowy sposób zwrócić na siebie uwagę. To spotkanie nauczyło mnie, jak ważne jest poznanie sytuacji rodzinnej dziecka, aby zrozumieć jego problemy i znaleźć rozwiązania. Nie twierdzę, że zawsze się łatwo takie znajdzie, bo mimo że mi

się udało, na lekcjach innych pedagogów są problemy, a dziecko bierze udział w terapii, problem bowiem jest dość poważny. Tym niemniej jest to przykład, jakie efekty może przynieść współpraca szkoły i rodziców, jeżeli jest dobra atmosfera, zrozumienie, gotowość do współpracy, chęć wyjścia naprzeciw drugiemu. Takie sytuacje można stwarzać, ale muszą powstawać więzi interpersonalne na linii rodzice – nauczyciele, a praca opiekuna bardzo temu sprzyja.

W takich sytuacjach ważną sprawą jest także strój, o którym chciałbym powiedzieć słowo. Nauczyciele w mojej szkole często muszą iść na spotkanie z rodzicami, których status społeczny, prestiż zawodowy, pozycja finansowa wielokrotnie przekraczają poziom nauczyciela. Jak w takiej sytuacji doradzać rodzicom, jak znaleźć się na ich poziomie? Wydaje mi się, że odpowiedni, elegancki strój pomaga, aby czuć się pewnie, i jest oznaką szacunku dla tych ludzi, którzy kochają swoje dzieci i chcą zrobić dla nich wiele dobrego. Dlatego miłe uwagi od eleganckiej, zainteresowanej sprawami dziecka osoby przyjmują chętniej.

Podsumowanie

Musimy być świadomi, że w tej chwili bardzo wielu rodziców nie ma skąd brać przykładu dotyczącego wychowania dzieci. Często linia babcia – rodzice – wnuczęta została przerwana i rodzice nie za bardzo mają skąd się dowiedzieć o czasami bardzo podstawowych problemach dziecka. Skąd się biorą „strachy nocne” dzieci, o której dziecko powinno iść spać, ile czasu może grać na komputerze, w jakim wieku może wyjść samo do kina, jaką sumą pieniędzy może dysponować na wycieczce, jakie książki powinno czytać, jak może poprawić swoje relacje z kolegami itp. Tego wszystkiego można się dowiedzieć z książek, ale na to rodzice często nie mają czasu, nie mają też często przyjaciół, którzy mają dzieci w podobnym wieku, z którymi mogliby szczerze o tych sprawach rozmawiać, dlatego spotkanie z życzliwym opiekunem może być dla nich bardzo wzbogacające. Tak jak wzbogacające jest dla opiekuna poznanie tylu różnorodnych, czasami heroicznymi sytuacjami, w jakich żyją rodzice wychowujący swoje dzieci. Buduje się w ten sposób więź, która owocuje w postaci zdrowszego, spokojniejszego, ambitniejszego i bardziej zrównoważonego rozwoju dziecka. A o to nam przecież chodzi.

Autor jest wieloletnim wychowawcą młodzieży oraz wicedyrektorem Szkoły Podstawowej dla chłopców „Żagle” Stowarzyszenia STERNIK